

Wyspiański - dziś

Teatr na Woli: Stanisław Wyspiański, Sędziowie, Kłątwa; reżyseria Waldemar Matuszewski, scenografia Małgorzata Treutler.

Z teatru



Jerzy
Adamski

„Sędziów” i „Kłatwę”, dwie „wiejskie tragedie” Wyspiańskiego po raz pierwszy zestawiał w jednym spektaklu Konrad Swinarski, w Krakowie, przed dwunastu laty. Było to przedstawienie ostro i prowokacyjnie naturalistyczne:

drastyczne szczegóły, gesty, rekwizyty, pokaz nędzy, prymitywu i gwałtowności uczuć.

Młody adept reżyserii, Waldemar Matuszewski, poszedł dalej: nie tylko zestawiał, ale i połączył oba utwory. Nadal jednak swemu przedstawieniu inny charakter: modernistyczny, to znaczy taki, jaki był w modzie u nas na przełomie XIX i XX wieku, kiedy pisał Wyspiański. Przedstawienie jest więc w nastroju wzniosłości i poetyckiego symbolizmu.

Z reżyserem współdziałał tu muzyk (Zygmunt Konieczny) i choreograf (Witold Gruca), ale przede wszystkim scenograf, Małgorzata Treutler. Dekoracja i kostiumy jej projektu to jakby wspomnienie modernistycznego malarstwa polskiego przełomu stuleci: piękne wspomnienie. Dwa różne utwory uzyskały dzięki temu jednolity styl plastyczny. Tę jednolitość wzmaga jeszcze wiejski charakter obu dramatów, wydobyty i rozwinięty przez reżysera przy pomocy scen zbiorowych. Ukazują one dawną wiejską, obyczajowość sakralną, tajemniczą i ciemną.

Dopiero w tym wszystkim znakomici aktorzy: Mieczysław Voit i Ha-

lina Łabonarska, (a potem: Jolanta Żółkowska, Jerzy Janeczek, Barbara Rachwalska, Józef Fryźlewicz, Grzegorz Wons, Maciej Borninski, Jan Matyjaszkiewicz, Maciej Kujawski), nadający całemu przedstawieniu ów żywy, poruszający ton wzniosłości moralnej, poetyckiej i tragicznej.

Bo idzie tu o odpowiedzialność nie tylko za losy i szczęście, ale i za czystość etyczną wspólnoty, której się jest dziełem i uczestnikiem. A taką odpowiedzialność mierzyć się da tylko najwyższymi kryteriami moralnymi. Oto niespodziewane współbrzmienie Wyspiańskiego z historycznym czasem, który przeżywamy.